# Jak Kruk spotkał Zło

Dawno, dawno temu..., a może i nie tak dawno, ponad leśną polanką,
przy brzegu małego stawu mieszkał Kruk. Gniazdo założył na szczycie wysokiego dębu, skąd miał dobry widok na całą okolicę. Pewnego razu, przed zachodem słońca, gdy chciał jak zwykle oblecieć las w poszukiwaniu smakowitych, tłustych ślimaczków na kolację dla swoich piskląt, spostrzegł, a bardziej usłyszał „coś ’’ nad brzegiem stawu. To „coś’’ bardzo dziwnie, a przy tym śmiesznie wyglądało, troszkę podobnie do stracha na wróble. Zachowywało się też nietypowo; było skulone, wymachiwało rękami, tupało nogami, mamrotało do siebie i hałasując zakłócało leniwy czas przedwieczornej ciszy. Spośród różnych groteskowych dźwięków, przypominających skrzeczenie i pisk nienaoliwionych zawiasów, można było zrozumieć tylko słowa:
- Źle, źle, zawsze i wszędzie źle...
Kruk cichutko sfrunął z gniazda, żeby przyjrzeć się temu zjawisku
i na swoje nieszczęście został zauważony.

- Hej, czarne ptaszysko – usłyszał gniewnie wykrzyczane słowa – czego tu podsłuchujesz?!

Nieuprzejmy ton tajemniczej postaci nie spodobał się ptakowi, jednak postanowił odpowiedzieć spokojnie:

- Nie podsłuchuję, kraa, ale mieszkam tam, w koronie dębu, a ty tak głośno mówisz do siebie, więc to nie moja wina, że cię słyszę, kraa.

- Mądrala się znalazł – nie odpuszczało straszydło.

- Nie mądrala, kraa, nazywam się Kruk. A ty kim jesteś?

- Alfą i Omegą mądralo – szybko wypaliło i znikło.

Kruk przez chwilę stał zmieszany, głowiąc się nad tym; co też się mogło stać z Alfą? Jednak natarczywy głos piskląt, dobiegający z góry, uprzytomnił mu obowiązki rodzicielskie, które musiał spełnić, zanim zbliżające się ciemności nocy okryją czarnym całunem las.

- A do licha, kraa – pomyślał, rozpościerając skrzydła do lotu – może jeszcze kiedyś spotkam Alfę, kraa i wtedy będzie bardziej przyjemny w obyciu.

Jak bardzo się mylił, miało okazać się już następnego dnia. Całe przedpołudnie mozolnie naprawiał gniazdo, ponieważ ciężar pięciu trzydziestodniowych piskląt, w połączeniu z porywistym nocnym wiatrem, mocno nadwerężyły konstrukcję, rozpiętą w rozgałęzieniu głównego pnia. Po sytym obiedzie złożonym z dwóch, świeżo upolowanych przez żonę, myszy i zwitku pędraków, postanowił podfrunąć nad brzeg stawu i napić się orzeźwiającej wody, nim wróci do pracy. Gdy tylko nachylił się nad taflą wody, usłyszał za sobą zwierzęcy, przeciągły ryk:

- Rraaauuuuu!

W tym momencie stracił równowagę, i wpadł z pluskiem do stawu, wydając przy tym głośny okrzyk:

- Kraaaaaaa!

Na szczęście woda, choć zimna nie była w tym miejscu głęboka, więc

w miarę szybko wygramolił się na ląd. Po tej nieoczekiwanej kąpieli bardziej przypominał zmokłą kurę niż kruka.

- To ty Alfo, kraa! – wykrzyknął, kiedy rozpoznał sprawcę swojego wypadku.

- A to znowu to ptaszysko!

Tego było już za wiele dla Kruka, który przestał zważać na swoje dobre wychowanie i wysokie maniery i bez ogródek rzekł:



wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

- Ale jesteś brzydki Alfo, kraa!

- Nie jestem, żadną Alfą i Omegą głupie ptaszysko, to była me-ta-fo-ra, jeśli wiesz co to znaczy głupku. Ja jestem Zło. Okrutnie złe Zło i wyglądam jak siedem nieszczęść, bo jestem złe i guzik.

Taka odpowiedź wprawiła Kruka w osłupienie, po chwili jednak odzyskał zimną krew i zaczął tłumaczyć spokojnie:

- Mówiłem ci wcześniej, że nie jestem mądralą kraa, nie jestem też głupkiem, jestem Krukiem, kraa, a to że jesteś okrutnie złe, to nie powód żebyś złościło się na mnie, kraa. To przecież ja jestem mokry przez twoje wycie, a już się nie gniewam kraa, na ciebie.

Łagodna odpowiedź Kruka, trochę uspokoiła Zło, więc odrzekło:

- Nie chcę się złościć, ale to jest normalne, że Zło złości się tak po prostu, jak normalne jest to, że Słońce mocno grzeje.

- Niby mądre, ale nie do końca, kraa.

Słońce, które dotąd z nieba przysłuchiwało się rozmowie postanowiło samo, zstąpić i sprostować wypowiedź Zła:

- Uhm! Kiedy ja nie chcę świecić mocno, to zasłaniam się chmurami.

Zło wpadło w furię, z powodu tego, że rozmówcy nie zgadzają się z nim. Rzuciło się na ziemię i zaczęło wrzeszczeć:

- Jestem Zło, Zło, złe Zło...!

Dodatkowo zaczęło się turlać, a przy tym wszystkie siedem nieszczęść, na nim brykało, jak młode konie. Słońce widząc jego reakcję, odeszło i ukryło się za chmurami, nie chcąc patrzeć na ten, pożałowania godny, widok. Kruk, natomiast cierpliwie poczekał, aż Zło się zmęczy i usiądzie. Wtedy dopiero zagadnął:

- No, no! Zło, ale ty jesteś silne kraa!

- Silne i straszne!

- Raczej strasznie umorusane i zakurzone kraa, a do tego masz liścia na policzku.

Zło poszło się przejrzeć w stawie. Widząc swój wygląd rozpłakało się. Krukowi żal się zrobiło Zła, dlatego postanowił poświęcić mu jeszcze trochę czasu, pomimo tego, że miał wcześniej zaplanowane zbieranie mchu i korzonków na wyściółkę gniazda. Spróbował więc go pocieszyć; podszedł do Zła i powiedział:

- Zobacz, jakie jesteś ładne tu kraa i tu kraa – przy tym dotknął końcem skrzydła miejsc na jego policzkach po których płynęły łzy.

Zło jednak jak refren znowu powtórzyło:

- Źle, źle zawsze i wszędzie...

- Nie zawsze i nie wszędzie, kraa – Kruk nie rezygnował. – Myślę,

że inaczej byś spojrzał na siebie i świat kraa, gdybyś trochę się obmył. Właściwie możesz wejść do stawu kraa, tak jak stoisz.

Odziwo zło bez słowa sprzeciwu poszło za radą Kruka, a on pomyślał,

że dla towarzystwa też wskoczy do wody, bo i tak nie był jeszcze suchy. Kąpiel zamieniła się w zabawę. Kruk



wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

nie spodziewał się, że usłyszy śmiech Zła,

a jednak tak się stało.

- Krrr, chlup, iiii, oj, aj, hej, brr... – Odgłosy ich zabawy, pomieszane

z pluskiem wody napełniły całą polankę. Kruk przemókł od stóp do głów, podobnie jak siedem nieszczęść Zła. Kiedy, w końcu wyszli na brzeg ociekając wodą, ptak zauważył jak towarzyszowi ciążą ubrania:

- Ściągaj te mokre ciuchy kraa.

- Tu, teraz, tak przy wszystkich? Wstydzę się – odpowiedziało Zło rumieniąc się.

- Więc idź w krzaki, kraa i podawaj mi te nieszczęsne nieszczęścia do rozwieszenia kraa.

Zło poszło do krzaków, a grupka pająków, na prośbę Kruka, szybko rozciągnęła kilka sznurów. Nawet Słońce, dotąd schowane za chmurami wyszło i mocniej przygrzało:

- Uhm! Cieszę się, że w końcu i ja mogę pomóc – uśmiechnęło się

do Kruka. Zło natomiast podawało ubrania:

- Jaki ciężki płaszcz kraa. Rozmiar XXL, a na metce SAMOTNOŚĆ.

- Z tym uważaj, bo to markowy ciuch – ostrzegło zza krzaków Zło.

- Kraa, no proszę oryginalny STRACH. Kraa, i kubrak firmy POCZUCIE WINY & WSTYD. Brr, kraa, sweter z gryzącej wełny, robiony na drutach zwartym ściegiem, a na piersi wysztrykowane: GNIEW. Jest też koszula, kraa z materiału „OJ BOLI”. Spodnie z podwójnymi szwami kraa, a na tylnej kieszeni naszywka: MUSISZ KONIECZNIE, pewnie odrzut z eksportu, kraa.

- Podaję już ostatnią rzecz – zawołało Zło, - ale uważaj wieszając, bo jest stara i delikatna.

Kruk rozwiesił starą, naciągniętą podkoszulkę, podobnie jak samotność rozmiaru XXL, z wielkim napisem ŻAL i śmiejąc się zawołał:

- Poproszę jeszcze skarpety ze słoniami, bo to tupanie pod moim gniazdem kraa, musi się skończyć! A poważnie kraa, teraz wyjdź, żeby ogrzać się na słońcu.

- Nie mogę, bo jestem gołe, bezbronne i złe. Poza tym boje się,

że będziecie się śmiać – odpowiedziało zza krzaków Zło. Tym razem Słońce włączyło się do rozmowy i zachęcało:

- Uhm! Na pewno będzie ci przyjemniej, kiedy poczujesz na skórze moje promienie. Nikt też nie będzie się śmiał, bo tu przecież sami swoi, a przede wszystkim nie zobaczysz kolekcji swoich nieszczęść w całej okazałości, jeśli nie wyjdziesz.

Zło usłuchało nalegań i wyszło, a oczom wszystkich ukazał się piękny, czysty i radosny człowiek.

- Właściwie jak patrzę na te nieszczęścia, to uświadamiam sobie, że już ich nie chcę – zawołał i dodał, – a tak naprawdę mam na imię Kazik.

Zadowolony Kruk poklepał skrzydłem Kazika po ramieniu i powiedział uroczyście:

- Dzięki tobie dowiedziałem się kraa, że człowiek sam na siebie nakłada nieszczęścia oraz kraa, że w SAMOTNOŚCI pod każdym BÓLEM ukryty jest ŻAL.



wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Po tych słowach pożegnał Kazika i poleciał wysoko, w stronę Słońca. Człowiek, śledząc jego lot pomyślał, że teraz jego dusza jest równie wolna jak ptak pod niebem. Odtąd żył jeszcze długo i naprawdę szczęśliwie.

K O N I E C

autor: Irka Górniok

edycja:Mir-Mur

*miwi*



wydrukowano dnia: 18.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026